

# Tadeusz Rutowski

---

## Próby kwestionowania pierwszych zasad: tożsamości, niesprzeczności i wyłączonego środka

---

*Studia Philosophiae Christianae* 30/2, 227-243

---

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TADEUSZ RUTOWSKI

## PRÓBY KWESTIONOWANIA PIERWSZYCH ZASAD: TOŻSAMOŚCI, NIESPRZECZNOŚCI I WYŁĄCZONEGO ŚRODKA

Wprowadzenie. 1. Zasada tożsamości. 2. Zasada niesprzeczności. 3. Zasada wyłączności środka. 4. Związek pierwszych zasad w aspekcie ontologicznym i metalogicznym. Zakończenie.

### WPROWADZENIE

Pierwszą teorię nauki przedstawił Arystoteles mając na myśli głównie filozofię. Według niego wszystkie twierdzenia naukowe winny być prawdziwe, a więc niezmiennie, konieczne, pewne i odnosić powinny się do tego, co realnie istnieje. Takie wymaganie stawiane nauce przetrwało w zasadzie do czasów nowożytnych, do powstania nauk przyrodniczych. Pod wpływem tych ostatnich zakwestionowano stałość twierdzeń naukowych. W XX wieku rozpowszechnił się nawet pogląd filozoficzny, zwany empiryzmem umiarkowanym, według którego każde twierdzenie naukowe mówiące coś o świecie realnym może być podważalne. Przyjęto zatem otwartość wiedzy ludzkiej, a więc i filozofii.

Nauki przyrodnicze posługują się takimi metodami, które nie gwarantują pewności. Od twierdzeń naukowych żąda się zatem sprawdzalności, falsyfikalności, a więc możliwości ich ciągłych modyfikacji. Wprowadzono też w XIX wieku pojęcie filozofii naukowej, a więc takiej, która w jakiejś mierze jest zależna od nauk szczegółowych, a zatem wszystkie jej tezy mogą być również kwestionowane i stale poprawiane. Zwolennikiem też takiej filozofii jest Ks. M. Lubański, o czym świadczą jego publikacje<sup>1</sup>.

A z drugiej strony i dziś znajdujemy wielu poważnych autorów, którzy bronią możliwości wiedzy realnej i równocześnie pewnej,

<sup>1</sup> Por. M. Lubański, *Zagadnienie fizjologii naukowej*, w: *W poszukiwaniu prawdy*, pod red. M. Lubańskiego, Sz. W. Ślaga, Warszawa 1987, 162-173; M. Heller, M. Lubański, Sz. W. Ślaga, *Zagadnienia fizjologiczne współczesnej nauki. Wstęp do fizjologii przyrody*, Warszawa 1992<sup>3</sup>, 148n.

koniecznej, niezmiennej. Uważa się nawet, że takie wymagania spełnia klasyczna filozofia bytu, która jest niezależna od nauk przyrodniczych i posługuje się specyficzną metodą. Spotykamy się np. z takimi wypowiedziami:

„Otrzymane na drodze intelektualnej analizy bytu zasady tożsamości, niesprzeczności i racji dostatecznej (wraz z pochodnymi od nich zasadami podwójnego przeczenia, wyłączonego środka, przyczynowości sprawczej i in.) stanowią podstawowy zrąb metafizyki. Ich negacja prowadzi do negacji danych spostrzeżeńowych, a przede wszystkim do negacji empirycznego stwierdzenia, że istnieją przynajmniej dwa różne, odrębne przedmioty realne. Według tego stanowiska związki konieczne, formułowane w tzw. pierwszych zasadach, są „czytane” przez intelekt bezpośrednio w bytach”<sup>2</sup>.

„Pewne zdania (...) należące do języka metafizyki tomistycznej, są zarazem realne i konieczne”<sup>3</sup>.

„Zasady (...) tożsamości, (nie) sprzeczności i wyłączonego środka, jako zasady bytu (a przez to samo i myśli) mają pełne zastosowanie wszędzie tam, gdzie obowiązuje logika, a więc we wszelkim odpowiedzialnym wypowiedzianiu się, a nie tylko w metafizyce”<sup>4</sup>.

„W pewnych przypadkach odwołanie się do wyników doświadczenia jest niezbędne do uzasadnienia zdań analitycznych w sensie semantycznym”<sup>5</sup>.

„Tezy teorii bytu mają przeto w zasadzie charakter zdań analitycznych i zarazem rzeczowych”<sup>6</sup>.

W przytoczonych sformułowaniach traktuje się tzw. pierwsze zasady filozofii bytu jako twierdzenia rzeczowe, a zarazem konieczne, pewne. Ukazuje się też ścisły związek między nimi, a podstawowymi regułami metodologicznymi zwanymi także zasadami tożsamości, niesprzeczności, wyłączonego środka. Te ostatnie zaś traktuje się jako założenia umożliwiające racjonalne, a więc i naukowe poznanie. Jeśli tak, to chyba warto się przyjrzeć przynajmniej ważniejszym próbom kwestionowania wspomnianych zasad i zobaczyć do czego owe próby doprowadziły. Stąd właśnie powstała tematyka naszych rozważań.

<sup>2</sup> A. Stępień, *Czy wiedza ogólna zawsze jest tylko prawdopodobna?*, Znak 10 (1958) 44, 1286n.

<sup>3</sup> W. Marciszewski, *W sprawie konieczności logicznej twierdzeń metafizyki*, Roczniki Fizjologiczne VII (1959, 1), 87.

<sup>4</sup> M. A. Krąpiec, *Realizm ludzkiego poznania*, Poznań 1959, 185.

<sup>5</sup> K. Ajdukiewicz, *Zagadnienie uzasadnienia zdań analitycznych*, w: *Język i poznanie* 2, Warszawa 1965, 321.

<sup>6</sup> S. Kamiński, *Jak filozofować*, Lublin 1989, 74.

### 1. ZASADA TOŻSAMOŚCI

Można spotkać się z poglądem, że choć w starożytności nie sformułowano wyraźnie zasady tożsamości, to jednak jej idea była znana i w jakiś sposób wyrażana<sup>7</sup>. J. Łukasiewicz uważa, że w *Metafizyce* Arystotelesa podana definicja prawdy jest niekiedy traktowana jako zasada tożsamości. („Mówić, że to, co jest, jest, a to, co nie jest, nie jest, to prawda”)<sup>8</sup>.

T. Kwiatkowski w jednym ze swych artykułów modyfikuje rozpowszechniony pogląd Łukasiewicza. Opierając się na tekście z *Analitik Drugich*, w którym występuje takie sformułowanie: „coś istnieje jeżeli coś istnieje” oraz: „jeżeli A istnieje, to A istnieje” sądzi, że Arystoteles zna i wyraźnie formułuje logiczne prawo tożsamości nie uznając go jednak za jedno z najważniejszych praw myślenia. To stanowisko Stagiryty wiąże się bardzo ściśle z jego zasadniczą koncepcją dowodu, według którego zdania dowodzone nie są równoważne tym, na podstawie których się dowodzi”<sup>9</sup>.

Jak więc można zauważyć Arystoteles zasadę tożsamości wiązał ściśle z pojęciem prawdy. Podobnie czynił to Parmenides, u którego można znaleźć następujące twierdzenie: „Pierwsze, że istniejące jest i że jest dlań niemożliwym, aby nie było. Jest to droga przekonania, która towarzyszy prawdzie. Druga, że nie istniejące nie jest i że musi nie być”<sup>10</sup>. Może więc dlatego J. Łukasiewicz pierwszą zasadę tożsamości traktuje jako zdanie prawdziwe, pewne, analityczne, uznane jedynie ze względu na definicję prawdy. Píše bowiem: „Zasada tożsamości nie jest osteteczna, bo da się udowodnić na podstawie innego sądu. Racją jej jest definicja sądu prawdziwego. Prawdziwy jest sąd twierdzący, który tę cechę przedmiotowi przyznaje, jaką ów przedmiot posiada; prawdziwy jest sąd przeczący, który tej cechy przedmiotowi odmawia, jakiej ów przedmiot nie posiada. To są definicje; wynika z nich bezpośrednio, że jeśli przedmiot cechę posiada, to prawdą jest, że ją posiada, a więc ją

<sup>7</sup> „Aczkolwiek w starożytności nie sformułowano wyraźnie i świadomie zasady identyeczności, to jednak jej idea była znana i suponowana, a nawet przygodnie wyrażona. W ontologicznym ujęciu występuje najpierw u Parmenidesa i Platona. Arystotelesowi w *Topikach* nie obce było pojęcie tożsamości. W związku z definicją prawdy wypowiada również myśli bliskie metafizycznej zasadzie identyeczności, jednak *explicito* jej nie formułuje”. S. Kamiński, *Czym są w filozofii i w logice tzw. pierwsze zasady?*, *Roczniki Filozoficzne* 11 (1963, 1), 5n.

<sup>8</sup> Por. J. Łukasiewicz, *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa*, Warszawa 1987, 40n i 48.

<sup>9</sup> T. Kwiatkowski, *Prawo tożsamości u Arystotelesa*, *Roczniki Filozoficzne* 9 (1961, 1), 136.

<sup>10</sup> W. Heinrich, *Zarys historii filozofii*, Kraków 1925, 42. Zob. także: A. Krokiewicz, *Zarys filozofii greckiej. Od Talesa do Platona*, Warszawa 1971, 152n.

posiada; a jeśli jej nie posiada, to prawdą jest, że jej nie posiada, a więc jej nie posiada”<sup>11</sup>.

Można mieć zastrzeżenie do tak przedmiotowo sformułowanej zasady tożsamości. W tym bowiem sformułowaniu zakłada się pewną tezę metafizyczną, że istnieją przedmioty (substancje) i cechy różne od przedmiotów. Jak jednak wiemy nie jest to jedyna teoria możliwa, choć może najlepiej uzasadniona<sup>12</sup>. Spróbujmy uniknąć tej trudności.

Wydaje się nadzwyczaj trafne wiązanie zasady tożsamości u Arystotelesa, Parmenidesa czy Łukasiewicza z klasyczną definicją prawdy. Na podstawie bowiem analizy znaczeniowej pojęcia prawdy należy przyjąć, że każdy sąd tożsamościowy jest sądem analitycznym prawdziwym<sup>13</sup>. Zasada tożsamości jest więc regułą metodologiczną pozwalającą uznawać za prawdziwe wszystkie sądy, które stwierdzają, że: „jest to co jest, a nie ma tego, co nie istnieje”.

Tak też rozumiał zasadę tożsamości Leibnitz, traktując ją nawet jako jakieś kryterium prawdziwości twierdzeń, powszechnej analityczności zdań prawdziwych, czy też jako „wymagalnik” niezmienności znaczeń terminów<sup>14</sup>. Chodzi o to, że zgodnie z zasadą tożsamości należy uznać za analityczne prawdziwe wszystkie zdania, których prawdziwość jest zagwarantowana znaczeniem terminów użytych do ich budowy<sup>15</sup>.

W oparciu o taką regułę można np. uznać na terenie tomistycznej filozofii bytu następujące sformułowania zasady tożsamości: „Każdy byt posiada istnienie”, „Każdy byt posiada istotę”, „Każdy byt jest istotą istniejącą”, „Każdy byt jest bytem”, jeżeli przez „byt” będziemy rozumieli tyle co: „istota istniejąca”<sup>16</sup>.

Również jako zdanie analityczne trzeba traktować takie wypowiedzi jak: „człowiek jest człowiekiem”, „koń jest koniem”, „rzeka jest rzeką”. Ale tutaj powstaje problem: czy są to tylko tautologie ukazujące jedynie relacje między znaczeniami terminów w nich występujących, czy też można je traktować również jako zdania o faktach? A więc: czy w dwóch różnych momentach czasu istnieją obiektywnie w takim samym sensie: człowiek, koń, rzeka, do których stosuje się podmiot jak i orzecznik w przed chwilą wymienionych

<sup>11</sup> J. Łukasiewicz, *O zasadzie...*, 47.

<sup>12</sup> Por. W. Marciszewski, *O metodę filozofii. Rozważania na tle problemu substancji i przypadłości*, Roczniki Filozoficzne 8 (1960, 1), 30nn.

<sup>13</sup> Por. T. Kwiatkowski, *Prawo...*, 135.

<sup>14</sup> S. Kamiński, *Czym są...*, 7.

<sup>15</sup> R. Wójcicki, *Pojęcie zdania sprawdzalnego i jego rola w badaniach metodologicznych*, Prace filozoficzne (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego) S.A. 31 (1961), 85.

<sup>16</sup> T. Rutowski, *Tajemnice istnienia. Od istnienia świata do istnienia Boga*, Płock 1978, 27n.

zdaniach? Czy można coś stałego twierdzić o przedmiotach zmieniających się w czasie? Czy nie należałoby wraz z Heraklitem powiedzieć, że nie można dwa razy wejść do tej samej rzeki, bo w dwóch różnych momentach czasu mamy do czynienia już z inną rzeką? A jeśli tak, to czy należy traktować zasadę identyczności przedmiotowo, ontycznie? A więc już w starożytności zakwestionowano prawdziwość zasady tożsamości rozumianej jako zdanie nie tylko analityczne, ale równocześnie mówiące coś o rzeczywistym świecie.

Jak wiemy Arystoteles wspomnianą trudność rozwiązał zmieniając pojęcie identyczności. Według niego w bytach zmieniających się należy odróżnić stałą strukturę, a więc zbiór elementów istotnych, od pewnych cech nie istotnych. Dopóki mamy do czynienia ze stałą strukturą bytów, możemy posługiwać się tym samym terminem, choćby cechy nie istotne ulegały zmianie. W wspomnianych przykładowo zdaniach podmiot i orzeczenie dotyczą tylko stałych struktur tego, co nazywamy człowiekiem, koniem, rzeką, a pomijają cechy nie istotne. W ten sposób można uratować zarówno realność jak i analityczność zasady tożsamości i akceptować istnienie zmiennych w czasie przedmiotów. Ocala się zatem prawdziwą wiedzę ludzką dotyczącą realnie istniejącego świata. Gdyby bowiem w świecie przedmiotowym nie było pewnych elementów przynajmniej względnie stałych, to opis rzeczywistości nie byłby prawdziwy i należałoby wówczas przyjąć relatywizm epistemologiczny<sup>17</sup>.

Trzeba jednak dodać, że terminy, którymi posługujemy się w takiej wiedzy powinny być ostre, precyzyjne, jednoznaczne. Tam gdzie byśmy mieli do czynienia z terminami nieprecyzyjnymi, „rozmytymi”, nie moglibyśmy zagwarantować prawdziwości zdań stanowiących egzemplifikację zasady tożsamości<sup>18</sup>. I odwrotnie – fałszywość takich zdań wskazywałaby na nie jednoznaczność terminów w tych zdaniach występujących<sup>19</sup>.

## 2. ZASADA NIESPRZECZNOŚCI

J. Łukasiewicz twierdził, że u Arystotelesa występują trzy sformułowania zasady niesprzeczności, mianowicie: w znaczeniu on-

<sup>17</sup> Por. A. Gawroński, *Tomizm egzystencjalny wobec nowych badań lingwistyczno-filozoficznych*, *Studia Philosophiae Christianae*, 23 (1987, 2), 41.

<sup>18</sup> Por. M. Lubański, *Zdarzenie, prawdopodobieństwo, rozmaitość*, *Studia Phil. Chr.*, 23 (1987), 2), 78n.

<sup>19</sup> Powstaje tutaj problem jednoznaczności języka: czy jest to tylko postulat naukowy, cel do którego zmierzamy, czy też można go w pewnych sytuacjach w pełni zrealizować.

tologicznym, logicznym i psychologicznym<sup>20</sup>. Ponieważ w sprawie odrębności psychologicznej zasady niesprzeczności istnieje dyskusja wśród historyków logiki, dlatego nasze rozważania ograniczymy jedynie do dwóch pierwszych sformułowań<sup>21</sup>. Trzeba również przyznać rację I. Bocheńskiemu, który twierdzi, że to, co Łukasiewicz traktował jako zasadę logiczną, należy dziś traktować jako zasadę metalogiczną, gdyż w jej sformułowaniu występuje termin: „prawdziwe” należący do metajęzyka. Chodzi o sformułowanie Arystotelesa: „Najpewniejsza to z wszystkich zasad, że sądy sprzeczne nie są zarazem prawdziwe”.

Sformułowanie tzw. ontologiczne zasady niesprzeczności przedstawia Artystoteles w *Metafizyce* w dwóch wersjach: skróconej – „Niepodobna, ażeby coś zarazem było i nie było”; oraz rozwiniętej – „To samo nie może zarazem przysługiwać i nie przysługiwać temu samemu i pod tym samym względem”<sup>22</sup>.

Wydaje się, że metalogiczną zasadę niesprzeczności można traktować jako zdanie analityczne oparte na definicjach sądów prawdziwego i fałszywego oraz definicji prawdy, analogicznie jak metalogiczną zasadę tożsamości.

Właściwie już Arystoteles znalazł tego rodzaju uzasadnienie gdy w swej *Metafizyce* pisał: „jeśli przeczenie jest fałszywe, gdy prawdziwe jest twierdzenie, a twierdzenie fałszywe, gdy prawdziwe jest przeczenie, to nie można by zarazem zgodnie z prawdą tego samego stwierdzać i zaprzeczać”<sup>23</sup>.

Arystoteles bał się, że temu rozumowaniu może ktoś zarzucić *petitio principii*, ale Łukasiewicz wykazuje, że ta obawa jest nieuzasadniona. Na podstawie definicji sądów prawdziwego i fałszywego, należy przyjąć, że jeśli sąd a jest prawdziwy, to sąd z nim sprzeczny jest fałszywy; choć – według Łukasiewicza trzeba by było również uznać, że przedmioty sprzeczne realnie nie istnieją<sup>24</sup>. Właśnie ataki na tak rozumianą zasadę niesprzeczności były ściśle związane z próbami wykazania istnienia przedmiotów (zdarzeń, procesów) sprzecznych<sup>25</sup>.

<sup>20</sup> Por. J. Łukasiewicz, *O zasadzie...*, 9nn. Wspomniany autor posługiwał się jeszcze wyrażeniem: „zasada sprzeczności”, a nie jak to się czyni obecnie – „zasada niesprzeczności”.

<sup>21</sup> Por. I. Bocheński, *Ancient Formal Logic*, Amsterdam 1957, 38n. Zob. też: T. Kwiatkowski, *Pozycja historii filozofii i historii logiki w dorobku naukowym Jana Łukasiewicza*, w: *Z historii polskiej logiki*, pod red. W. Voisé i Z. Skubały-Tokarskiej, Wrocław 1981, 284nn.

<sup>22</sup> Por. S. Kamiński, *Czym są...*, 8.

<sup>23</sup> J. Łukasiewicz, *O zasadzie...*, 107n.

<sup>24</sup> U Arystotelesa znajdujemy też inne sposoby uzasadniania zasady niesprzeczności. Por. M. A. Krąpiec, *Realizm ludzkiego poznania*, Poznań 1959, 169-176.

<sup>25</sup> Tzw. ontologiczna zasada sprzeczności u Arystotelesa wyklucza istnienie bytów sprzecznych.

Już w starożytności niektórzy myśliciele kwestionowali zasadę niesprzeczności, gdyż byli przekonani, że jakikolwiek fakt zmiany nie daje się z tą zasadą pogodzić. Ataki te były i są niejednokrotnie powtarzane, pogłębiane i wzbogacane. Próbowano w nich wykazać, że wbrew zasadzie niesprzeczności prawdziwe są zarazem dwa zdania takie, w których jedno to samo twierdzi, czemu drugie przeczy, lub że rzeczy mają się w taki a taki sposób i zarazem nie mają się w taki a taki właśnie sposób, a więc np. że jakiś przedmiot w tym samym czasie daną własność posiada i zarazem nie posiada. Znane są zarzuty przypisywane Zenonowi z Elei pod nazwą „Achilles i żółw”, lub „Lecąca strzała”, w których wspomniany filozof chciał wykazać, że każda zmiana implikuje sprzeczność.

Zarzutami tymi zajął się między innymi K. Ajdukiewicz wykazując, że nie są uzasadnione i że nikt ze znanych mu autorów nie wykazał poprawnie, iż stąd, że coś się zmienia, wynika para zdań sprzecznych<sup>26</sup>.

Według niego błąd, który Zenon w swym rozumowaniu popełnił polegał na przyjęciu fałszywych założeń. W rozumowaniu znanym pod nazwą „Achilles i żółw” Zenon przyjął, iż suma nieskończenie wielu odcinków czasu, z których każdy posiada nieskończenie małą wielkość nie może być skończona. Dziś elementarna teoria szeregów geometrycznych poucza, iż suma taka może być skończona. Począwszy od Leibniza każdy znający analizę matematyczną wie, że nieskończona suma nieskończenie małych wielkości może dać wielkość skończoną, ściśle określoną, którą można wyznaczyć przy pomocy całkowania<sup>27</sup>.

Również błędność argumentu znanego pod nazwą „Lecąca strzała” można wykazać na różne sposoby. Wiemy np. z fizyki, że badając ruch trzeba uwzględniać tzw. prędkość chwilową danego ciała. Jeśli ta prędkość byłaby równa zero w chwili  $t$ , to wtedy dopiero można byłoby twierdzić, że ono spoczywa i jeśli nie zadziała inna siła w następnych chwilach, to będzie nadal spoczywać. Zupełnie jest inna sytuacja, gdy prędkość chwilowa danego ciała jest różna od zera, wtedy wyrażenie „ciało spoczywa w danej chwili” ma inne znaczenie. Znając prędkość chwilową danego ciała i jego masę można obliczyć nawet w jakim czasie lecąca strzała osiągnie cel.

<sup>26</sup> Por. K. Ajdukiewicz, *Zmiana i sprzeczności*, w: *Język i poznanie* 2, Warszawa 1965, 90-106.

<sup>27</sup> Właściwie już Arystoteles wykazywał Zenonowi błąd, gdyż ten ostatni przyjmował możliwość dzielenia skończonego odcinka drogi na nieskończoną ilość małych odcinków, a nie uznawał, że z nieskończonej ilości momentów czasowych nieskończenie małych można otrzymać skończony interwał czasu.



K. Ajdukiewicz polemizuje również z filozofami marksistowskimi, którzy nawiązując do Hegla przyjmowali tzw. prawo jedności przeciwieństw i próbowali wykazać że w pewnych sytuacjach można przypisywać zmieniającym się przedmiotom cechy sprzeczne. Rozumowano bowiem, że ilekroć jakieś ciało przechodzi ze stanu A do różnego odeń stanu B, tylekroć istnieć musi taka chwila  $t$ , w której ciało nie jest w stanie A, ani w stanie B.

K. Ajdukiewicz zwraca uwagę, że argumentacja owa postuluje ciągłość zmian, a współczesna nauka uznaje zmiany „kwantowe”, a więc nie ciągłe, czyli ów postulat nie opiera się na doświadczeniu, lecz jest już pewną ekstrapolacją. Prócz tego jeśli byśmy nawet przyjęli ciągłość zmian, to i tak należałoby przyjąć, że różnica między stanem A i nie A może być dowolnie mała, a w konsekwencji nie ma określonej chwili, w której zmieniający się przedmiot byłby równocześnie w stanie A i nie A<sup>28</sup>.

Właściwie już nawet niektórzy polscy filozofowie marksistowscy zauważyli, że próby kwestionowania zasady niesprzeczności w myśl prawa dialektyki jedności przeciwieństw są pewnym nieporozumieniem wynikającym z braku precyzji języka. Przytoczmy tu choćby wypowiedź W. Krajewskiego: „klasyki marksizmu często przeciwstawiali „metafizycznej” formule „albo tak, albo nie” formułę dialektyczną „i tak i nie”. Chodzi o to, że dialektyka każe odpowiadać na pewne pytania: „i tak, i nie”. (...) Wyłania się tedy z całą ostrością problem stosunku dialektyki do logiki formalnej, w szczególności stosunku dialektycznego prawa jedności przeciwieństw do logicznej zasady sprzeczności. Ta ostatnia wszak zakazuje równoczesnego głoszenia tezy  $p$  i jej zaprzeczenia nie  $p$ , natomiast dialektyka wymaga, aby w pewnych wypadkach mówić „i tak, i nie”. Czy wobec tego dialektyka da się pogodzić z logiką formalną, czy też w jakiejś mierze jej przeczy? Problem ten od dawna wywołuje wiele sporów. (...) Na niektóre pytania istotnie odpowiadamy: i tak, i nie. Zawsze jednak chodzi tu o pytania postawione w sposób ogólnikowy. Toteż odpowiedź „i tak, i nie” nie jest nigdy rozwiązaniem, lecz tylko zabiegiem wstępnym, ukazującym skomplikowany charakter problemu. Wskazuje ona, że pytania należy formułować precyzyjniej, ażeby można było na nie (po należytych zbadaniu sprawy) odpowiedzieć bądź „tak”, bądź „nie”. Zawsze bowiem, gdy na ogólnikowo postawione pytanie odpowiadamy „i tak, i nie”, okazuje

<sup>28</sup> K. Ajdukiewicz zwraca również uwagę na to, że często w argumentacji przeciwko zasadzie niesprzeczności miesza się „jedność przeciwieństw” ze sprzecznością. To np., że magnes posiada zarówno biegun północny jak i południowy, nie stanowi, ani nie pociąga za sobą żadnej sprzeczności.

się po bliższym wejrzeniu, iż należy odpowiedzieć „pod pewnym względem – tak, a pod innym – nie”<sup>29</sup>.

Trzeba jednak lojalnie przyznać, że nie tylko filozofowie materializmu dialektycznego odnosili się nieufnie do zasady niesprzeczności, gdyż u niektórych teologów zarówno dawnych, jak i obecnych można się spotkać z podobnym zjawiskiem.

U historyka logiki H. Scholza znajdujemy np. taką wypowiedź: „Warto zwrócić uwagę na postać Piotra Damianiego, z XI wieku, który wypowiadał wojnę zasadzie sprzeczności. Jest to, jak mi się zdaje, pierwsza niedwuznaczna próba obalenia mocy obowiązującej logiki Arystotelesa w dziedzinie teologii”<sup>30</sup>; a w innym miejscu dodaje: „istnieją poza tym teologowie chrześcijańscy, według których zasada niesprzeczności nie obowiązuje w sprawach dotyczących boskiej wszechmocy (...) – Piotr Damiani –. Ze strony protestantów krytyka tej zasady stała się ponownie aktualna poprzez tzw. teologię dialektyczną, nawiązującą do Kierkegaarda”<sup>31</sup>.

Nie wszyscy jednak uważają, że Damiani odrzucał zasadę niesprzeczności. Można się bowiem spotkać z twierdzeniem: „Nie wydaje się jednak, aby Piotr Damiani negował rzeczywiście moc obowiązujących najwyższych praw logicznych, jak np. zasady sprzeczności. Żąda nawet, aby przeciwko tym, którzy prawo to kwestionują, stosować kary przewidziane dla heretyków i aby ich palić na stosie. Dlatego z całą energią odrzuca zdanie: *Quid fecit Deus, non fecerit Deus*”<sup>32</sup>.

Nie będziemy się tu zajmować dlaczego Piotr Damiani zwalczał filozofię, ale zwróćmy uwagę na to, że teologowie mają kłopoty z mówieniem o Bogu. Powodem tego jest brak precyzyjnego, jednoznacznego języka.

Wprawdzie przed XI wiekiem trudno mówić o teologii w znaczeniu ścisłym, ale można znaleźć filozofów zajmujących się Bogiem, którzy – wydawać by się mogło – kwestionowali zasadę niesprzeczności. Przykładem jest mnich syryjski, Dionizy Pseudo-Areopagita żyjący na przełomie V i VI wieku. W swoich pismach twierdzi, że Bóg – doskonała przyczyna wszystkiego – znajduje się ponad wszelkim twierdzeniem i przeczeniem, a zatem można równocześnie mówić, że nie jest bytem, umysłem, życiem, prawdą, dobrem, a także że jest Bytem, Umysłem, Życiem, Prawdą, Dobrem<sup>33</sup>. Dionizy jednak widzi

<sup>29</sup> W. Krajewski, *Główne zagadnienie i kierunki filozofii. Ontologia*, Warszawa 1959, 110n.

<sup>30</sup> H. Scholz, *Zarys historii logiki*, Warszawa 1965, 51n.

<sup>31</sup> *Tamże*, 90.

<sup>32</sup> Ph. Böhner, E. Gilson, *Historia filozofii chrześcijańskiej*, Warszawa 1962, 280.

<sup>33</sup> *Tamże*, 129-134.

w tym tylko pozorną sprzeczność, wskazuje bowiem na inne znaczenie tak samo brzmiących słów, gdy mówimy coś o stworzeniach i o Bogu. Język stosujący się adekwatnie do stworzonego świata tylko w przybliżeniu stosuje się do Boga. Dlatego mówiąc o Bogu należy używać raczej takich słów, jak: jest Naddobrem, Nadźyciem, Nadmądrością, Nadbytem, gdyż jest przyczyną tego, co w tych słowach jest wyrażone.

Echo poglądów Dionizego zapewne można spotkać nie tylko u Piotra Damianiego, ale np. u Eckharta (XIII w.) czy Mikołaja Kuzańczyka (XV w.)<sup>34</sup>.

Te kłopoty związane z „niedopasowaniem” języka bytów skończonych do bytu nieskończonego, próbuje się przewycięzać stosując analogię w filozofii i teologii. Podobne trudności występują również w teorii mnogości operującej zbiorami nieskończonymi. Okazuje się bowiem, że nieskończoność nie zawsze jest równa innej nieskończoności. Nie naruszając zasady niesprzeczności uzasadnia się, że np. zbiór liczb parzystych jest tak samo liczny jak zbiór wszystkich liczb naturalnych, ale ten ostatni jest mniej liczny niż np. zbiór liczb rzeczywistych większych od jednego, a mniejszych od dwóch.

Dzisiaj także mamy kłopoty z stosowaniem terminów zaczerpniętych z makroświata do mikroświata. Niektórzy uważają, że np. relacje nieoznaczoności Heisenberga ukazują nam w jakim przybliżeniu możemy mówić o określonym położeniu (wzgl. pędzie) elektronów czy innych mikrocząstek.

Wydaje się więc, że jeśli w jakiejś dyscyplinie naukowej występuje sprzeczność, to jest to nieomylny znak posługiwania się tam terminami nieostrymi, niejednoznaczными. Trzeba zatem zmienić znaczenie terminów, którymi się posługiwaliśmy. Jak wiemy np. taka sprzeczność powstałaby na terenie fizyki, gdybyśmy – zgodnie z teorią względności A. Einsteina – nie zmienili znaczenia takich słów jak: masa, czas, przestrzeń. Okazałoby się bowiem, że różni obserwatorzy temu samemu przedmiotowi przypisywaliby np. różną masę lub o tych samych zdarzeniach twierdziliby, że są równoczesne i zarazem nie są równoczesne<sup>35</sup>.

Jeśli jednak nie uda nam się znaleźć precyzyjnych (jednoznacznych) terminów dla opisywanej rzeczywistości, to trzeba odważnie zrezygnować z przypisywania twierdzeniom z tej dziedziny prawdziwości w znaczeniu klasycznym. Trzeba przyjąć, że prawdę się raczej postuluje, traktuje jako cel, do którego się dąży, a nie

<sup>34</sup> *Tamże*, 566nn oraz 605-616.

<sup>35</sup> Por. T. Rutowski, *Relatywizm szczególnej teorii względności a relatywizm epistemologiczny*, *Studia Phil. Chr.*, (1967, 1), 139-148.

gwarantuje<sup>36</sup>. Może się wtedy okazać, że definicjami cząstkowymi posługujemy się nie tylko na terenie przyrodoznawstwa, ale i teologii<sup>37</sup>. Uniknie się jednak odrzucenia zasady niesprzeczności.

Ciekawa rzecz, niektórzy sądzą, że nawet „uniwersalny (...) relatywizm nie podaje w wątpliwość reguły niesprzeczności, przyznając tedy ukradkiem rację bytu pewnym wiecznym (a przynajmniej nie-histerycznym i nie ograniczonym do językowej gry) normom racjonalności”<sup>38</sup>. Również uważa się, że odrzucając zasadę niesprzeczności nie możemy zachować znaczeń „prawdy” i „fałszu”<sup>39</sup>.

Pozostaje jednak jeszcze sprawa zasady niesprzeczności na terenie logiki. Wiemy przecież, że np. w logice trójwartościowej zasadę tę odrzuca się jako tezę fałszywą. Czyż więc nie prowadzi to do odrzucania tej zasady w wersji metalogicznej? Otóż nie. Od każdego systemu logiki – nawet trójwartościowej – wymaga się niesprzeczności. Jest to tzw. jedna z metalogicznych właściwości systemów dedukacyjnych<sup>40</sup>. Systemy wewnętrznie sprzeczne nie są interesujące dla naukowca, który liczy się z możliwością ich interpretacji w jakiejś dziedzinie rzeczywistości.

#### 4. ZASADA WYLĄCZONEGO ŚRODKA

Pierwsze sformułowania zasady wyłączonego środka pochodzą od Arystotelesa, który omawia ją w związku ze sprawą wartości logicznej zdań o zdarzeniach przyszłych<sup>41</sup>. Zasady te formułuje bądź jako reguły metodologiczne, bądź jako tezy ontologiczne. Przykładem zasad wyrażonych w metajęzyku są sformułowania: 1. „Twierdzenie albo przeczenie jest albo prawdziwe, albo fałszywe”; lub 2. „Dwa zdania sprzeczne nie mogą być zarazem fałszywe”. Sformułowania wyrażone w języku przedmiotowym, to: 3. „Wszyst-

<sup>36</sup> Tak rozumie się rolę prawdy na terenie fizyki. Por. S. Kamiński, *Problemy prawdy w fizyce*, Roczniki Filozoficzne 9 (1961, 3), 95. Powstaje jednak pytanie: czy w jakiejś mierze nie należy tej sytuacji rozciągnąć na tomistyczną filozofię bytu i teologię. Tam bowiem posługujemy się terminami analogicznymi, a nie jednoznacznymi, gdy mówimy o Bogu. W pierwszej dyscyplinie chodzi o analogię proporcjonalności właściwej transcendentalnej, a w drugiej – również i o analogię atrybucji. Tym zagadnieniem zajmowali się w Polsce między innymi: J. F. Drewnowski, J. M. Bocheński, J. Salamucha. Poropozycje wspomnianych autorów przybliży nam: Z. Wolak, *Neotomizm a Szkoła Lwowsko-Warszawska*, Kraków 1993.

<sup>37</sup> Por. T. Rutowski, *Pojęcie jedności i świętości Kościoła w Konstytucji „Lumen gentium”*, w: *Studia Płockie* 11(1983), 83n.

<sup>38</sup> L. Kołakowski, *Horror metaphysicus*, Warszawa 1990, 13.

<sup>39</sup> Por. L. Kołakowski, *Husserl i poszukiwanie pewności*, Warszawa 1990, 19nn.

<sup>40</sup> Por. A. Mostowski, *Logika matematyczna*, Warszawa-Wrocław 1948, 273nn.

<sup>41</sup> Por. S. Kamiński, *Czym są...*, 10n.

ko musi przysługiwać albo nie przysługiwać (temu samemu)”; lub 4. „Z dwóch cech sprzecznych jedna przysługuje przedmiotowi”<sup>42</sup>.

Sformułowanie 1. nie jest zasadą wyłączonego środka lecz zasadą dwuwartościowości zdań, która wyraża to samo, co razem wyrażają zasada niesprzeczności i wyłączonego środka. Do sformułowania 4. przytacza się też pewne zastrzeżenia. Zwraca się uwagę na to, że precyzyjniej należy mówić o jednym przedmiocie i tylko o jednej cesze, a nieświadomienie zaś tego było głównym powodem stawianych nie tylko przez Megarejczyków zarzutów. Poprawniej byłoby formułować zasadę wyłączonego środka następująco: „Cokolwiek jest takie lub nie jest takie”<sup>43</sup>.

Jak już wspomnieliśmy Arystoteles zasadę wyłączonego środka konfrontował ze sprawą wartości logicznej zdań o zdarzeniach przyszłych. Dla Arystotelesa zdanie jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy wyrażony w nim stan rzeczy albo istnieje, albo, jeśli należy do przyszłości, jest jednoznacznie określony w swym istnieniu przez obecny stan świata<sup>44</sup>. W związku z tym próbował ograniczyć omawianą zasadę o zdania na temat przyszłych wydarzeń, których wystąpienie lub nie wystąpienie zależne jest od wpływu ludzkiej woli. Nie przyjmował bowiem poglądu, według którego wszystko dzieje się z wyroku przeznaczenia, jest zdeterminowane. Ta sprawa omawiana niegdyś przez Epikura (IV w. przed Chr.) i Chryzypa (III w. przed Chr.) stała się modną w połowie XX wieku po odkryciu przez W. Heisenberga relacji nieoznaczoności<sup>45</sup>.

Wydaje się, że ten problem rozwiązał poprawnie H. Scholz. Zmodyfikował arystotelesowskie pojęcie prawdy. Według niego zdanie mówiące o przyszłych wydarzeniach jest prawdziwe (wzgl. fałszywe) wtedy i tylko wtedy, gdy można jednoznacznie stwierdzić wystąpienie lub niewystąpienie wydarzenia W w wyznaczonym czasie i miejscu. Po tej modyfikacji stwierdza: „Zdanie: „Wydarzenie W zajdzie tego a tego dnia” jest pozaczasowe – a więc już teraz jest albo prawdą, albo fałszem i tylko jednym z dwojga, całkiem niezależnie od tego, czy w świecie panuje determinizm czy indeterminizm. Koncepcja indeterministyczna nie głosi bynajmniej, że zdanie o przyszłym W nie jest dzisiaj jeszcze w jednoznaczny sposób

<sup>42</sup> Por. T. Czeżowski, *Uwagi historyczne o tzw. najwyższych prawach myślenia, odczyty filozoficzne*, Toruń 1969<sup>2</sup>, 152.

<sup>43</sup> Por. Z. Kraszewski, *Logiki wielowartościowe a prawo sprzeczności i wyłączonego środka*, w: *Fragmety Filozoficzne. Księga Pamiątkowa ku czci profesora Tadeusza Kotarbińskiego*, Warszawa 1967, 259.

<sup>44</sup> Por. H. Scholz, *Zarys...*, 90n.

<sup>45</sup> Por. M. Schlick, *Die Kausalität in der gegenwärtigen Physik*, Maturwissenschaften 1931, 145-162.

prawdziwe lub fałszywe lecz tylko, że prawdziwość lub fałszywość takiego zdania nie daje się przewidzieć na podstawie zdań o wydarzeniach obecnie zachodzących. Wskutek tego nie możemy wiedzieć przed nadejściem odpowiedniego momentu, czy zdanie to jest prawdziwe – ale nie ma to absolutnie nic wspólnego z jego prawdziwością ani też z zasadami logiki”<sup>46</sup>.

W związku z mechaniką kwantową powstaje jeszcze inny problem. Okazuje się, że nie możemy w danym czasie wyznaczyć równocześnie dokładnego położenia i pędu mikrocząstki. Powstaje więc pytania: czy ta sytuacja da się pogodzić z zasadami niesprzeczności i wyłączności środka? Czy dla opisu mikroświata nie należy stosować logiki trójwartościowej, któraby uwzględniała nie dwa, a trzy rodzaje stanów rzeczy?”<sup>47</sup>. Czy wreszcie logika trójwartościowa nie uchyla ważności omawianych zasad? Problem ten między innymi rozwiązuje Z. Kraszewski, który podkreśla, że jedynie fałszywość pewnego typu zdań podważałaby zasadę wyłączonego środka, a jak można wykażać zdania owe są prawdziwe. Píše bowiem: „1. Dowolne zdanie dowolnego systemu trójwartościowego jest prawdziwe (jedynkowe) lub nie jest takie. 2. Dowolne zdanie dowolnego systemu trójwartościowego jest fałszywe (zerowe) lub nie jest takie. 3. Dowolne zdanie dowolnego systemu trójwartościowego jest możliwościowe (połówkowe) lub nie jest takie. (...) Oczywiście wszystkie te twierdzenia są prawdziwe. (...) Skoro tak, to prawo wyłączonego środka obowiązuje w systemach wielowartościowych z tą samą żelazną konsekwencją, co i wszędzie indziej. Podobnie można pytać w odniesieniu do prawa sprzeczności”<sup>48</sup>.

A zatem idea opisów komplementarnych nie rozsądza zasad tożsamości, niesprzeczności i wyłączonego środka. Sądzi się nawet, że komplementarność jest niezbędną kategorią dla niesprzecznej interpretacji zjawisk kwantowych<sup>49</sup>.

Rozpatrzmy jeszcze jedną kwestię związaną z matematyką intuicjonistyczną. Wedle Brouwera antynomie matematyczne biorą się stąd, iż bezzasadnie rozciągamy reguły logiki dwuwartościowej na zbiory nieskończone<sup>50</sup>. Ponieważ dowód nie wprost opiera się na zasadzie wyłączonego środka, która według Brouwera powinna być ograniczona do zbiorów skończonych, dlatego należy z matematyki

<sup>46</sup> H. Scholz, *Zarys...*, 92n.

<sup>47</sup> Por. K. Kłósak, *Teoria indeterminizmu ontologicznego a trójwartościowa logika zdań prof. Jana Łukasiewicza.*, Ateneum Kapłańskie 49 (1948), 209n.

<sup>48</sup> Z. Kraszewski, *Logiki...*, 255n.

<sup>49</sup> Por. R. Blanché, *Wiedza współczesna a racjonalizm*, Warszawa 1969, 77.

<sup>50</sup> *Tamże*, 79nn.

wyeliminować wszelkie dowodzenie nie wprost<sup>51</sup>. Nie jest bowiem rozsądne, gdy rozpatrujemy jakiś zbiór nieskończony wnioskować o istnieniu na podstawie negacji odpowiedniego zdania: „W odniesieniu do zbioru nieskończonego, utrzymuje Brouwer, traci walor alternatywa: uznać zdanie uniwersalne albo uznać sprzeczne z nim zdanie egzystencjalne; jako zdania wzajemnie sprzeczne nie mogą one być zarazem prawdziwe, mogą jednak być zarazem fałszywe: „środek” nie jest wyłączony. Toteż, gdy chcemy wykazać prawdziwość zdania egzystencjalnego, nie możemy zadowolić się dowodem nie wprost, tj. wykazać fałszywość sprzecznego z nim zdania uniwersalnego”<sup>52</sup>.

W dowodzie nie wprost odwołujemy się nie tylko do prawa wyłączonego środka, lecz i do prawa głoszącego, iż podwójna negacja jakiegoś zdania jest równoważna samemu temu zdaniu. Intuycjoniści twierdzą, że podwójne zaprzeczenie twierdzenia jest słabsze niż samo twierdzenie i przejście od jednego do drugiego jest prawomocne w jednym tylko kierunku, a więc dwa zdania sprzeczne wzajemnie mogą być zarazem fałszywe wbrew prawu wyłączonego środka.

Zauważa się jednak, że intuycjoniści w ten sposób oddzielają dwa poziomy matematyki. Jeden – matematykę traktują jako teorię, w której formuły dzielą się na niesprzeczne i sprzeczne, drugi – jako teorię, w której formuły podlegają dychotomii prawdy i fałszu. Tych dwóch poziomów nie należy mieszać. Nie wolno łączyć dwóch różnych alternatyw – te między prawdą i fałszem, gdzie „środek” jest wyłączony, i te między niesprzecznym a sprzecznym, gdzie również „środek” jest wyłączony – w jedną alternatywę, między prawdziwym i sprzecznym (niesprzeczność jest po prostu możliwością prawdziwości, sprzeczność jest koniecznością fałszu). Między bowiem prawdą a sprzecznością jest miejsce na fałsz niespreczny<sup>53</sup>. Istnienie tej trzeciej ewentualności nie podważa zasady wyłączonego środka, podobnie jak np. przyjęcie na terenie mikrofizyki istnienia zdań prawdziwych niesprawdzalnych, nierozstrzygalnych.

Na zakończenie jeszcze jedna sprawa. Czasem przytacza się pewne przykłady, jakoby istniały dwa zadania sprzeczne fałszywe. Np. „Zeus ma niebieskie oczy” i „Nieprawda, że Zeus ma niebieskie

<sup>51</sup> „Brouwer nigdy (...) nie myślał uznawać zasady wyłączonego środka za fałsz. Nie twierdził więc też nigdy, że są zdania nie będące ani prawdą, ani fałszem; twierdził tylko, iż zasady tej nie wolno stosować w poprawnym dowodzie matematycznym. Innymi słowy postuluje logikę, w której skład zasady wyłączonego środka w ogóle nie wchodzi, lecz ani myśli domagać się logiki, która operowałaby zaprzeczeniem tej zasady”. H. Scholz, *Zarys...*, 48.

<sup>52</sup> R. Blanché, *Wiedza...*, 80n.

<sup>53</sup> *Tamże*, 83nn.

oczy”. Krytykując ten argument, jakoby wykazujący fałszywość zasady wyłączonego środka, precyzuje się rozumienie zdania. Mia- nowicie określa się zdanie w sensie logicznym jako taką wypowiedź, która ma to do siebie, że bądź jej samej, bądź jej zaprzeczeniu odpowiada jakiś stan rzeczy. Wobec powyższego przytoczone wyrażenia o Zeusie nie są zdaniami w sensie logicznym. Tego rodzaju wypowiedzi są zdaniami jedynie z pozoru<sup>54</sup>.

#### 4. ZWIĄZEK PIERWSZYCH ZASAD W ASPEKcie ONTOLOGICZNYM I METALOGICZNYM

Chociaż pierwsze zasady można formułować w różnych dyscyplinach: w metafizyce, ontologii, teorii poznania, teorii języka, metodologii nauk, logice formalnej, to w naszych rozważaniach ograniczyliśmy się do ich aspektu ontologicznego i metalogicznego. Ten ostatni aspekt specjalnie dotyczył naszych rozważań. Powstaje jednak pytanie o relacje tak rozumianych zasad do siebie. Czy można rozstrzygnąć, które z nich są bardziej podstawowe?

Istnieje rozpowszechniony pogląd, że ontologiczne ujęcie stanowi oparcie dla wszystkich innych sformułowań. Jeśli bowiem te zasady są wspólne wszystkim dziedzinom przedmiotów, to nadając im rozmaite porządkowo podobne interpretacje, stosuje się je do poszczególnych odpowiednio różnych przedmiotów, a więc do przysługiwania czemuś cechy, prawdziwości, jakiejś operacji poznawczej itd. Mówi się o partycypacji pierwszych zasad metafizycznych w teoriopoznawczych postulatach, metodologicznych, semiotycznych zasadach, regułach wnioskowania czy prawach logicznych<sup>55</sup>. Ale czy bez zastrzeżeń można przyjąć pogląd, według którego pierwsze zasady metafizyczne są najbardziej fundamentalne i stanowią podstawę dla wszystkich praw?

Leibniz pierwszym zasadom nadał sens teoriopoznawczy i uczynił je fundamentem racjonalistycznej epistemologii. I dziś także uważa się, że zasady w sformułowaniu metalogicznym są naczelnymi założeniami umożliwiającymi racjonalne poznanie, są podstawowymi postulatami wszelkiego poznania naukowego. W każdej definicji nauki stawia się warunek, aby zbiór twierdzeń dowolnej dyscypliny był niesprzeczny (zasada niesprzeczności) i w miarę możliwości wyrażony językiem jednoznacznym (zasada tożsamości). Jeżeli tak, to może pierwsze zasady w wersji metalogicznej są bardziej pod-

<sup>54</sup> Por. Z. Kraszewski, *Logiki...*, 262n.

<sup>55</sup> Por. S. Kamiński, *Czym są...*, 20nn. Zob. także: T. Rutowski, *Czy tak zwane pierwsze zasady tomistycznej filozofii bytu są naprawdę pierwsze?*, *Studia Phil Chr.* 3 (1967, 2), 223n.



stawowe? Przecież stosując je do badania rzeczywistości dochodzimy dopiero wtórnie do twierdzeń metafizycznych.

Zwróćmy jednak uwagę na to, że w uzasadnianiu pierwszych zasad zarówno w wersji ontologicznej jak i metalogicznej odwoływano się do definicji prawdy, do definicji zdania prawdziwego (wzgl. fałszywego). Jeśli tak, to może należy traktować je paralelnie jako zdania analityczne?

Ks. J. Salamucha np. twierdził, że łatwo można dowieść, że dla Arystotelesa formuła ontologiczna zasady sprzeczności jest równoważna formule metalogicznej ze względu na ścisły paralelizm między rzeczami a prawdziwością zdań<sup>56</sup>. Sygnalizujemy tutaj ten problem nie przesadzając jego prawidłowego rozwiązania.

Na zakończenie przypomnijmy jeszcze, że filozofowie nurtu tomistycznego traktują pierwsze zasady jako twierdzenia konieczne i zarazem realne, które nie tylko wyluszczenia sens zawartych w nich terminów, ale są twierdzeniami rzeczowymi, chciałoby się powiedzieć: „zdaniami analitycznymi *a posteriori*”. *A posteriori* dlatego, że do ich uznania trzeba jeszcze przyjąć istnienie przynajmniej dwóch różnych bytów, a to ostatnie akceptuje się jedynie przez doświadczenie<sup>57</sup>. Nieudane próby falsyfikacji pierwszych zasad nie wyklucza zasadność takiego stanowiska.

#### ZAKOŃCZENIE

Zwolennicy tomistycznej filozofii bytu uważają, że podstawowe jej twierdzenia, do których zalicza się też ontologiczne zasady: tożsamości, niesprzeczności i wyłączonego środka są zdaniami koniecznymi, pewnymi i stosującymi się do rzeczywistości. Współcześnie zaś rozpowszechniony jest na terenie filozofii pogląd, że wszystkie zdania nauki można kwestionować. Powstaje zatem problem: z jakim skutkiem kwestionowano wymienione zasady? (Fakt kwestionowania).

Przegląd ważniejszych prób falsyfikacji pierwszych zasad jednak wskazuje, że nie ma uzasadnionych podstaw aby z nich zrezygnować, można nadal mieć do nich zaufanie. Najczęściej okazywało się, że wątplenie w ważność pierwszych zasad wypływało z posługiwania się nie precyzyjną terminologią. Wykazywana sprzeczność okazywała się pozorna, powstawała ze względu na brak jednoznaczności terminów w analizowanych tezach.

<sup>56</sup> Por. J. Salamucha, *Pojęcie dedukcji u Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu*, Warszawa 1930, 75.

<sup>57</sup> Por. S. Kamiński, *O ostatecznych przesłankach w filozofii bytu*, *Roczniki Filozoficzne* 7 (1959, 1), 55. Zob. też: A. Stępień, *Czy wiedza ogólna zawsze jest tylko prawdopodobna*, *Znak* 10 (1958) 53, 1286n

Analizy pierwszych zasad ukazały, że ich uznanie zależy w dużym stopniu od definicji prawdy i definicji zdania prawdziwego (wzgl. fałszywego). Powstał też problem: czy ontologiczna wersja pierwszych zasad jest wcześniejsza, czy też wersja metalogiczna, czy też są to sformułowania równoważne.

## VERSUCHE DIE ERSTEN PRINZIPIEN IN FRAGE ZU STELLEN

### Zusammenfassung

Thomistische Philosophen behaupten, dass die Hauptgesetze der Ontologie, wie etwa das Prinzip der Identität, das Gesetz vom ausgeschlossenen Widerspruch und das Gesetz vom ausgeschlossenen Dritten notwendige, gewisse und adäquate Sätze sind. Im Rahmen der Physik ist aber heutzutage die Meinung verbreitet, dass man alle wissenschaftlichen Sätze bezweifeln darf. Es geht also darum, mit welchem Erfolg die erwähnten Prinzipien in Frage gestellt wurden?

Man wird da gezeigt, dass es keine hinreichenden Gründe bis jetzt untergebracht worden sind, die uns zur Ablehnung der ersten Prinzipien führen dürfen. Es ist meistens zu bemerken, dass der Zweifel an die Gültigkeit der ersten Prinzipien eng mit den semantischen Fehlern verbunden ist. Andererseits ist die Annahme der Prinzipien von den Definitionen der Wahrheit (bzw. der Falschheit) der Sätze abhängig. Es entsteht auch das Problem: genießt Priorität die ontologische oder die metalogische Version der Prinzipien, oder sind die beiden Versionen äquivalent.